Nr. 19. Lwów, dnia 6. listopada 1886. Rok XIX. Tom XXXI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye względnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Sprawa soli dla bydła w Izbie poselskiej.

W sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego w Wiedniu na dniu 17. października b. r., ogłoszonem w „Gazecie lwowskiej“, na którem to posiedzeniu przystąpiło Koło do obrad szczegółowych nad projektem ustawy, przedłużającej ugodę o związek handlowo cłowy między Austryą a Węgrami, czytamy co następuje:

„Przy obradach nad art. XI p. Hausner wniósł, iżby posłowie polscy głosowali za następującym dodatkiem do tego artykułu, wnoszonym poprzednio w podkomitecie przez członków „lewicy“ a przed 10ciu laty przez p. Grocholskiego: „Wyrób i sprzedaż soli dla bydła gospodarzom wiejskim po cenach niższych a pod odpowiednią kontrolą, mogą być samodzielnie zaprowadzone na drodze ustawodawstwa w każdej oddzielnej grupie krajów“.

P. Chrzanowski występuje przeciw temu dodatkowi, który zmienia ułożony projekt ugody i zwlecze tylko jej przyjście do skutku, a nie przyniesie żadnych korzyści, bo go Rząd i Izby węgierskie nie przyjmą, jako przeciwnego ustawie zasadniczej o sprawach wspólnych. Do zamierzonego celu dojść można uchwaleniem rezolucyi następującej, przyjętej przez podkomitet: „Wzywa się Rząd, aby wszedł w rokowania z rządem węgierskim w celu układu o wyrabianie soli dla bydła i sprzedaż jej po niskich cenach właścicielom bydła za pośrednictwem reprezentacyj powiatowych i Towarzystw rolniczych.“

Po przemowach pp. Starzyńskiego i Lewakowskiego za wnioskiem Hausnera, zaś pp. Jaworskiego i Smarzewskiego przeciw temu wnioskowi, a za przyjęciem rezolucyi proponowanej przez p. Chrzanowskiego, Koło odrzuciło dodatek do artykułu XI wniesiony przez p. Hausnera w s z y s t k i e m i (iloma?) głosami przeciw 8 a uchwaliło rezolucyę powyższą.“

Przeszła więc w Kole polskiem rezolucya, o której możemy powiedzieć z pewnością, że spotka ją los poprzednich, bo sprawa „soli dla bydła“ nie nowo poruszona i zajmował się nią parlament niejednokrotnie. Los zaś rezolucyi, domagających się od Rządu „ponownego wyrobu soli dla bydła“ „wejścia w rokowania itd.“ jest nam aż nadto znanym — pominięte zostają jako frazes bez znaczenia — rolnictwo zaś musi się obywać dalej bez tak dzielnego środka przy chowie bydła, jakim jest dla niego sól. Mówimy, że rolnictwo musi się bez soli obywać, bo rzeczywiście ceny soli są tak wysokie, że tylko wyjątkowo używaną bywa przez zamożniejszych, na chów domowych zwierząt ofiar nie żałujących rolników, gdy ogół, przedewszystkiem nasz włościanin, użalający się słusznie na drogość soli przez siebie używanej, środka tego dla bydła po prostu używać nie może, bo jest dla niego o wiele za drogi.

Każdemu hodowcy bydła wiadomo, że sól jako dodatek do karmy odgrywa przy najlepszych nawet stosunkach wyżywienia bardzo wybitną a zbawienną rolę; hodowca koni również przyz-

naje wielkie znaczenie soli, jak niemniej hodowca owiec. Nie będziemy tu roztrząsać pytania, czy sól przy wyżywieniu zwierząt roślinami wpływa na nie dlatego tak korzystnie, że działa bezpośrednio jako środek potęgujący trawienie, czy że działa pośrednio, robiąc karmę smaczniejszą, pobudza zwierzęta do spożycia większych ilości karmy, ułatwiając zaś wessanie proteinowców i ożywiając krążenie soków w organizmie zwierzęcym, potęguje energię przekładu materyi — nie będziemy więc roztrząsać tych i innych pytań fizyologicznych, bo prawdę powiedziawszy, dla praktyki jestto po części obojętne jak się to dzieje, w obec niewątpliwego faktu, że dawanie soli przy karmieniu zwierząt materyałami roślinnymi działa nawet przy doborze najlepszej karmy widocznie korzystnie na wygląd, rozwój i zdrowie tychże. Jeszcze wyższe znaczenie ma sól dla bydła żywionego karmą mniej strawną, pośledniejszą, jak to się dzieje prawie zawsze u naszych włościan, którzy z małymi może wyjątkami, nie mogą przy najlepszej chęci żywić bydła tak dostatnią i stosownie dobieraną karmą jak większy właściciel — ale zresztą i większy właściciel bywa także w położeniu, że karma bydłu przez niego dawana, nie całkiem odpowiada wymogom, stawianym dla karmy chociaż średniej; położenia takie zdarzają się w lata słotne, po powodziach, w razie nieurodzaju paszy itp

Oceniając należycie znaczenie soli dla bydła i z uwagi, że zniesienie wyrobu tak ważnego materyału od rokn 1868 pociąga za sobą istotną szkodę kraju, bo nie jest bez ujemnego wpływu na podniesienia hodowli bydła, do której przecież sam Rząd przywiązuje wielką wagę, wyznaczając dla niej subwencye, — domagało się nasze Towarzystwo wielokrotnie przywrócenia wyrobu soli dla bydła. Towarzystwo nasze nie było jednem w Przedlitawii, które się tego domagało, żądały tego samego większe i mniejsze Towarzystwa krajowe i okręgowe, ale dotąd napróżno. Sprawa przychodziła na porządek dzienny rozpraw parlamentarnych, tutaj nieco nad nią rozprawiano i w końcu uchwalano rezolucye tej siły i znaczenia, co obecnie uchwalona. Rząd możeby i chciał przyjść z pomocą rolnictwu, zarządzając wyrób i sprzedaż soli dla bydła, ale gdy sól objęta jest tem zaklętem i zdaje się nietykalnem kołem, zwanem ugoda austro-węgierska, usiłowania dotychczasowe rozbijały i rozbijać się będą o opór ze strony węgierskiej. Mimo szczerej sympatii dla usiłowań węgierskich podniesienia stanu ekonomicznego swej ojczyzny i uznania dla wytrwałości w przeprowadzeniu tychże, nie można się oprzeć pewnej goryczy, jeżeli się widzi to niejako uprzywilejowanie jednej połowy Monarchii przed drugą połową. Gdzie tylko idzie o sprawy ekonomiczne, tam Węgry zawsze górą, choćby ze szkodą innych a szczególnie to, co wchodzi w skład ugody, to już nietykalne pod groźbą zerwania ugody, przewleczenia układu przy odnowieniu i tp. O wszystko trzeba walki staczać a z jakim skutkiem, widzieliśmy np. przy sprawie opodatkowania gorzelń lub przy zamykaniu granicy od wschodniej strony Monarchii.

Widzimy to i czujemy dotkliwie przy sprawie „soli dla bydła.“ Węgrzy prowadzą chów bydła odmiennie jak w innych krajach koronnych i obyć się mogą bez dawek soli, mając pastwiska na równinach pokrytych roślinnością, w której z powodu natury gruntu zdarzają się bardzo obficie rośliny, zawierające w popiele swym znaczny procent chlorku sodu czyli soli kuchennej, z czego wynika, że w wielu okolicach dawanie soli przy karmie nawet zimowej, przy użyciu siana, jest zbyteczne. Nawet przy opasaniu mniej tutaj potrzebne, a nawet byłoby zbyteczne dawanie większych ilości soli bydłu opasowemu. Produkcya taniej soli dla bydła jest więc dla Węgier sprawą bardzo podrzędną, rząd zaś tamtejszy nie chce się zgodzic na jej wyrób zasłaniając się obawą, że wtedy zmniejszy się dochód ze sprzedaży soli dla ludzi. Jeżeli sprawa soli dla bydła zawsze zdawać się będzie na obopólne porozumienie, to w obec konsekwencyi węgierskiej przyjęcia rezolucyi podkomitetu przez Koło a następnie 28 października przez Izbę równa się opuszczeniu sprawy. Rząd przedlitawski może się posunie tak daleko, że podniesie postulat rolników przedlitawskich — rząd zalitawski powie „non possumus“ i na tem się skończy.

Daleko skuteczniejszem byłoby uchwalenie przez Izbę wniosku podniesionego w Kole przez posła Hausnera, a stawianego w komisyi przez posła dra. Ausserer należącego do lewicy. Jestto przypomnienie wniosku „mniejszości“ postawionego w r. 1878 przez posła Grocholskiego a popieranego wtedy przez posła Plenera. Jak wtedy tak i teraz chodziło wnioskodawcom o sprowa-

dzenie sprawy „soli dla bydła“ na właściwe stanowisko. Sprawa jest czysto wewnętrzna, tycząca się gospodarstwa wiejskiego i jako taka powinna być wyłączoną z zakresu ugody cłowo handlowej z Węgrami. Potrzeby rolnictwa w obu połowach monarchii mogą być i są w niektórych względach, jak właśnie w tej sprawie, różne, słuszne więc, żeby odnośne Rządy miały zupełną wolność stanowienia o niej.

Że przyjęcie wniosku posła Hausnera, względnie obecnej lewicy i dawniejszej „mniejszości“ parlamentarnej może nie osiągnęłoby odrazu pożądanego skutku, nie przemawia przeciwko temu wnioskowi — wszak i ta niewinna obecnie uchwalona rezolucyjka będzie także bez skutku.

Za wnioskiem zaś tym, gdyby był zamieniony przez Izbę w uchwałę, przemawia bardzo wiele. Wprawdzie był już raz przyjęty, ale przepadł w Izbie panów, otóż powtórzenie go przypomniałoby, że Izba deputowanych zapatruje się na sprawę tak samo jak dawniej; powtórzenie byłoby energiczniejszem domaganiem się słusznej zresztą rzeczy, i możeby Izba panów była obecnie łaskawą. Umotywowanie wykazałoby ponownie, że artykuły ugody austro-węgierskiej nie są nienaruszalnym dogmatem i możeby Rząd węgierski w obec poparcia przez obie Izby nie był tak bardzo uparty i przystąpił do rokowań, zaczem przyszłoby nareszcie do skutku jakieś porozumienie, któreby sprawiło ulgę rolnikom. Zdawałoby się nam, że Koło powinno było pójść za głosem posła Hausnera i popierających go pp. Starzyńskiego i Lewakowskiego, zaznaczyłoby bowiem wyraziście stanowisko nasze w tej sprawie, krajowi zaś dałoby dowód, że dla wyższych celów, z których nam dotąd nic nie przychodzi, nie lekceważy spraw ekonomicznych, a razem poparłoby swego przewodniczącego, bo nie wątpimy, że JE. Grocholski jest w sprawie soli dla bydła tego samego zdania, co w roku 1878.

W Izbie poselskiej sprawa rozstrzygnięta. Na posiedzeniu dnia 28 października przy artykule XI ugody wystąpił poseł dr. Ausserer przeciw rezolucyi proponowanej przez komisyę a przyjętej przez Koło i wreszcie postawił pozytywny wniosek, ażeby zamieszczono wart. XI alin. 1. „Obustronne rządy porozumią się ze sobą w celu zniżenia cen soli wszelkich gatunków“. Wniosek ten jednak, chociaż poparty przez kilku posłów z gmin wiejskich, upadł 137 głosami przeciw 134, a natomiast uchwalono rezolucyę 139 głosami przeciw 114. Mamy więc to samo co dawniej i spodziewać się można, że sprawa soli dla bydła będzie jeszcze nieraz przedmiotem rozpraw i petycyi. Nie traćmy jednak nadziei, upominajmy się, a może przecież kiedyś słuszne domagania się rolników pomyślnym uwieńczone będą skutkiem.

Z bawarskich okręgów chmielowych.

Komitet bawarskiego Towarzystwa rolniczego ogłosił sprawozdanie za rok 1885, w którem znajdują się różne dane, odnoszące się do produkcyi chmielu, zasługujące na uwagę każdego producenta.

Między innemi jest wzmianka, że użycie drutu po plantacyach rozszerza się coraz bardziej, pomimo, że kwestya niskich i wysokich zakładów drutowych nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Zarzut, że wysokie zakłady walone bywają przez burze, nie przemawia ani za ani przeciw, jeżeli bowiem szkoda się zdarzyła, to dla tego, że rusztowanie było wadliwe. — Osiągane niskie ceny podziałały bardzo deprymująco, bo gdy za hallertauski (po spaltskim najlepszy bawarski) chmiel płacą przecięciowo 51 mark, to nawet koszta produkcyi nie bywają pokryte, rozbierano też bardzo powszechnie kwestyę, czy nie lepiej nie zakładać nowych chmielarnia niektóre starsze wykorczować. W Palatynacie zebrano wiele chmielu, ale gatunek był pośledni i tylko najlepsze można było posprzedawać, reszta zaś zmarnowana. To samo się działo i w innych okolicach. Powodem tego jest nadprodukcya, która ponieważ metody konserwowania chmielu postąpiły, dawać się będzie czuć w następnych latach zawsze, gdy nie będzie nieurodzaju. Wytknięte jest, że przy dążeniu do wyprodukowania jaknajwiększej masy nie dosyć zwracano uwagę na jakość — w wielu okolicach gatunek chmielu byłby nawet bardzo dobry, ale zakładający nie dosyć się znają na uprawie i brak im odpowiednich lokalności do suszenia.

Konkluzya sprawozdania o chmielu jest ta, że nadzwyczajne zwiększenie arealu pod chmiel użytego jest powodem niskich cen. Sprawozdanie mówi: „Wielka część chmielu musiała być sprzedaną poniżej kwoty kosztów produkcyjnych, lichsze zaś gatunki nie znalazły nawet kupca. Wielkie zapasy tego ostatniego leżą jeszcze u producentów.

Ograniczenie nadmiernie rozszerzonych chmielarni staje się koniecznością, ażeby niestosunek między produkcyą a potrzebą jako tako wyrównać. Gdy podług obliczeń z r. 1878 było w Bawaryi 23192 hektarów pod chmielem, okazało się, że w r. 1885 było pod tą rośliną 26815 hektarów. Z tego obszaru otrzymano, przyjąwszy 11·6 centnara na hektar przecięciowego plonu, 311054 (faktycznie podług wykazów 310300) centnarów chmielu, gdy bawarskie piwowarstwo potrzebuje średnio tylko 100000 centnarów. Straty poniesione w ubiegłym roku pociągnęły za sobą dla wielu bardzo przykre skutki, mianowicie dotknęło to najprzykrzej

tych, którzy się odważyli na zakładanie chmielarni, nie będąc w posiadaniu potrzebnych własnych funduszów, ani nie będąc w takiem położeniu, żeby przez nadprodukcyą tak niekorzystnie wynikłe konjunktury uprawy chmielu mogli wyrównać jakimi innymi dochodami".

Ostatnia uwaga odnosi się do małych właścicieli, którzy rozgorączkowani ogromnemi cenami chmielu pożyczali pieniądze na koszta zakładania chmielarni, poświęcali pod nie najlepsze kawałki roli i gdy przyszedł spadek cen i brak popytu za pośledniejszemi gatunkami chmielu, znaleźli się w najsmutniejszem położeniu, bo wielu było po prostu zrujnowanych.

Dla nas jest nauka, ażebyśmy także nie przeholowali. Jak dotąd, ceny naszego chmielu były w ogóle zadowalniace i lepsze, jak większości niemieckich chmielów, bo mamy dobry gatunek i chmiele dosyć dobrze były zebrane. Jeżeli za wielu będzie chmiel uprawiać, musi w ogóle spaść cena, najdotkliwiej dla tych, którzy czy to z powodu położenia i jakości gleby, czy z powodu mniej dbałego zbioru lub braku odpowiednio rozległej suszarni produkować będą pośledniejszy gatunek. W ogóle stosunki tak się obecnie ukształtowały, że tylko ci mogą liczyć na pożądane wyniki uprawy chmielu, którzy produkować będą jak najlepszy towar — niech się z tem liczą wszyscy ci, którzy zamierzają zakładać nowe albo rozszerzać dotychczasowe chmielarnie.

O zarazie u raków.

Odezyt prof. dra. G. A. Kocha miany w wiedeńskim klubie naukowym tłum. M. Wszelaczyński.

Choroby zaraźliwe zbierają zarówno żniwa swoje u człowieka, jak i u rozmaitych przedstawicieli świata zwierzęcego. Od czasu do czasu ponawiają się epidemje i porywają mnóstwo ofiar. Niektóre z tych chorób wymykają się z pod ogólnej uwagi; bada je co najwięcej uczony z zawodu. Publiczność wtedy dopiero poczyna się zajmować zaraźliwemi chorobami zwierząt, gdy one dotkną takie zwierzęta, które zajmują wybitne stanowisko w gospodarce człowieka lub przyrody. Jeżeli się owe zarazki chorobliwe z zwierząt ludziom udzielają, naówczas rozumie się wkracza policya państwowa i zdrowotna. W ciszy i ukryciu szerzą się najzawziętsi wrogowie świata zwierzęcego. Odznaczają się one mikroskopijną małością, trudno je ująć, a jednak są częstokroć klęską bytu pojedyńczych rodzin, a nieraz zachwieją bytem całych obwodów, jako przykład zaś niech posłużą choroby jedwabników, ryb, zwierząt domowych i t. d.

W najświeższych czasach opadła pewna choroba zaraźliwa naszego raka rzecznego (*Astacus fluviatilis*), która się z nim wnet uporała w wielu rzekach, strumykach, stawach i sadzawkach. Morderczą tę, z przyczyn dotąd nieznaną chorobę nazwano zarazą czyli pomorem raczym. Z rozmaitych stron Austryi, Niemiec i Szwajcaryi rozległy się wiadomości o nader licznem zdechaniu raków. W pierwszej austryackiej gazecie rybackiej opisał Dr. Harz dokładniej tą zarazę, która wyrządziła tak straszne klęski w jeziorze Kochel w górnej Bawaryi. W jeziorze Kochel pojawiła się zaraza już z początkiem r. 1880, rozgrasowała się tam w mgnieniu oka tak, iż zdawało się, jakoby do grudnia w jeziorze wszystkie raki wyginęły. Miejsce, gdzie najbardziej raki przebywać lubiały, nazywa się Rohrsee; jest ono gęsto zarosłem, nieco zamulonem i łączy się z jeziorem Kochel, gdyż przez obydwa przepływa taż sama woda uchodowa. Obszar jeziora Rohr mierzy cztery miliony metrów kwadratowych, a w r. 1880 widział Dr. Harz całe ogromne dno jeziora jednostajnie okryte zdechłymi rakami. Na metr kwadratowy wypadało co najmniej trzy sztuki raków. Wypadałoby zatem iż w jeziorze Kochel zginęło około dwanaście milionów raków na zarazę. Znaleziono tylko większe, piękniejsze raki, mniejszych zawsze znacznie liczniejszych nie było. Zdechłe zwierzęta leżały na grzbiecie w części odosobnione, w części zaś kupkami. Bolesna choroba zmusiła je widocznie do opuszczenia kryjówek, po za któremi poginęły. Małe raczki były może tak słabymi, iż nie miały siły powyłazić. Według upewnień rybaków szerzyła się zaraza w kierunku przeciwnym prądowi wody. Dyrektor cesarskiego zakładu chowu ryb w Hüningen p. Haack zrobił również kilkakrotnie spostrzeżenie w Alzacyi i Lotaryngii, iż się zaraza tylko przeciw biegowi wody szerzy. Toż samo sprawdzono w rzekach Traun i Krems w górnej Austryi. Z początku mniemano, iż z tym objawem są w związku jakie pasożyty. Woda jeziora Kochel nie miała w sobie z pewnością zarodka choroby; wszystkie bowiem użyteczne zwierzęta wodne cieszyły się tam najlepszem zdrowiem, a miejscowe wylęgarnie ryb dostarczały według dra. Harz rozpłodku z 2% do 5% zaledwie straty.

Zarazę raczą możemy śmiało uważać za coś zupełnie nowego, gdyż raki uchodziły dotąd za najzdrowsze zwierzęta. Zdychanie na wielkie rozmiary raków dostrzeżono tylko w nadzwyczajnych wypadkach, n. p. gdy grom w wodę uderzył, lub gdy woda gniła przy wyższej lub niższej temperaturze. Gnojówka jak również woda, w której moczą len i konopie jest także rakom szkodliwą, a nawet zabija je. Raki oddechają jak wiadomo za pomocą licznych wewnętrznych skrzeli czyli dychawek umocowanych po obu stronach skorupy głowopiersiowej ponad nogami. Potrzebują one nieodzownie prędko krążącej świeżej wody. Z doświadczenia własnego sprawdziłem mylność bajki, jakoby raka można przynęcić zgniłem mięsem lub starą wątrobą. Jeżeli ma do wyboru, to spożywa tylko świeże mięso. Narządy oddechania u raka są w wysokim stopniu wrażliwymi.

Ogromnemi są spustoszenia, jakie zaraza racza wyrządziła zarówno w wodach otwartych jak i zamkniętych wodozbiorach. W Brandenburgii w Szprei pojawiła się zaraza u raków prawdopodobnie najwcześniej, bo w r. 1874 i była dosyć łagodną. Niszczącą i zgubną stała się ona dopiero w sierpniu 1881 w okolicy Berlina. W Alzacyi i Lotaryngii, Badenii, Wirtembergii, Bawaryi i Szwajcaryi znaną jest ona z wszelką pewnością od r. 1878. Toż samo można powiedzieć i o Austryi, gdzie zaraza dotąd nieliczne tylko

okolice jeszcze oszczędziła. Liczba zdechłych raków może być nie do uwierzenia wielką, zaczem już same spostrzeżenia w Rohrsee przemawiają. Tak n. p. zginęło w raczarniach nadwornego rybarza Kuffera w Monachium w krótkim czasie około 25000 raków pochodzących przeważnie z górnej Austryi; nie lepiej poszło innym handlarzom. Pewien hodowca na większe rozmiary opowiadał prof. Harcowi, iż stracił w krótkim czasie z powodu zarazy 781000 sztuk raków. Wykaz strat z górnej Austryi przewyższyłby bez wątpienia liczbę powyższą. Dziwnem wszakże jeszcze i to, iż w wodach, w których wyginęły raki, nieudaje się niemal zupełnie i następny chów sprowadzanych raków. Może być iż się nowsze doświadczenia w Alzacyi i Lotaryngii lepiej powiodą; kosztowne jednak i żmudne wpuszczanie raków do rzeki Traun koło miasta Wels nie przydało się na nic. Liczni hodowcy raków w innych stronach stwierdzają to również.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie

z wystawy okręgowej w Tłustem

dnia 16. i 17. września 1886 r.

(Dokończenie).

Komisya wyznaczona do oceny bydła rozpoczęła zaraz swoją czynność, mającą na celu premiowania sztuk na nagrodę zasługujących. Po ukończeniu tej czynności około godziny 4 po południu p. Włodzimierz Grodzki nauczyciel szkoły rolniczej w Jagielnicy miał w języku ruskim godzinę trwającą naukę dla ludu o chowie bydła. Że lud podolski, jakkolwiek bardzo zaniedbany, chętnie korzysta z wiedzy doświadczonych ludzi i z każdej nowości. niezbitym tego dowodem było liczne zgromadzenie się jego na wystawie i z wielkiem zajęciem przysłuchiwanie się nauce p. Grodzkiego. Według obliczonych biletów wstępu pierwszego dnia wystawy zwiedziło ją około tysiąca włościan, którzy w myśl programu wystawowego otrzymali bilety wstępu bezpłatnie.

Okoliczności te zaznaczamy wyraźnie dlatego, że przed pięcioma laty, gdy taką wystawę urządzał w Ułaszkowcach Komitet pod przewodnictwem p. Jana Gnoińskiego, natrafiał u ludu pod tym względem na daleko większą obojętność. Lody więc dzięki zabiegom ludzi dobrej woli przełamane, należy zatem dążyć naprzód i nie zaniedbywać pracy w tym kierunku, bo lud tutejszy w zasadzie bardzo dobry, zasługuje na gorącą opiekę klas stojących wyżej od niego pod względem oświaty.

Wynik premiowania był następujący: Otrzymali

Medal srebrny.

Mikołaj Hładiuk z Worwoliniec, za racyonalny chów bydła i postępowe gospodarstwo.

Ośm złr. nagrodę.

Jan Semirozum z Romaszówki, za krowę starą, od niej pochodzącą pierwiastkę z cielęciem i jałówkę.

Pięć złr. nagrody.

Pańko Kornacki z Torskiego, za parę wołów roboczych dobrze zbudowanych.

Justyn Dylowski z Romaszówki, za krowę i jałówkę od niej pochodzącą.

Cztery złr. nagrody.

Piotr Bendzar z Nyrkowa, za parę wołów roboczych nadzwyczaj dobrze rozwiniętych i dobrze utrzymanych.

Stefan Dowhyj z Duplisk, za parę młodych byków dobrze utrzymanych.

Hryć Drozda z Nyrkowa, za krowę z cielęciem rasy krajowej.

Fedory Stepa z Romaszówki, za krowę należycie utrzymaną.

Jan Bezkorowaj z Duplisk, za krowę z cielęciem.

Trzy złr. nagrody.

Paweł Semirozum z Romaszówki, za byka dobrze odżywionego.

Józef Chomiakowski z Torskiego, za jałówkę dobrze utrzymaną

Aleksander Dzuweńko z Romaszówki, za krowę dobrze utrzymaną.

Maurycy Goldstein z Ułaszkowiec za krowę dobrze utrzymaną.

Michał Cepeniuk z Romaszówki, za parę byków należycie utrzymanych.

Dwa złr. nagrody.

Józef Niewiadomski z Czortkowa, za półtora rocznego byka dobrze odżywionego.

List pochwalny otrzymał:

Pan Michał Chrupowicz, naucz. ze Sosolówki za ładną jałówkę pół krwi kuhlandzkiej.

Bydło przedstawione pochodziło głównie z krzyżowania rasy krajowej z Bernerami i Kuhlenderami. Podnieść także należy, że między wystawcami było wielu izraelitów, którzy wykazywali się świadectwami Zwierzchności gminnych, że bydło przez nich wystawione jest własnego chowu.

Dnia następnego tj. 17 września, włościan już było znacznie mniej, ale natomiast zjechali się z całej okolicy obywatele, nauczyciele szkół ludowych, prywatni oficyaliści i urzędnicy z Czortkowa, Jagielnicy, Zaleszczyk. Około południa ruch tak w salach jak na placu wystawy był bardzo ożywiony.

Po południu odbył się wykład z pszczelnictwa przez p. Martyńca z Lisowiec, później sądy Jury, a wieczorem nastąpiło rozdanie nagród i zamknięcie wystawy. Nagrody otrzymali:

Medale srebrne.

Jan Nowicki z Zaleszczyk, za różne owoce i szczepy (i 10 złr.)

Antoni Fröhlich z Radłowa, za ramy, szkatułki, talerze itp.

P. Józef Sokołowski z Iwania, za wyborne dereniaki.

P. Karol Godzien z Jagielnicy, za krzewienie pszczelnictwa w okolicy.

Medale bronzowe.

Szkoła ludowa w Kosowie, za wyroby piłeczkowe, rysunki uczniów i modele narzędzi rolniczych (jeden uczeń 10 złr.)

Józweńko z Lisowiec za wyroby stolarskie (i 5 złr.)

Kornel Oryluk z Zaleszczyk za rzeźbione łóżko dębowe.

Józef Zimmer ze Lwowa, za wyroby piernikarskie.

Antoni Doliński z Tłustego, za okazy roślin miododajnych i za pasiekę.

P. Martyniec nauczyciel z Lisowiec, za pasiekę.

P. Włodz. Grodzki z Jagielnicy, za model inspektów o szybach z papieru napuszczanego woskiem.

P. Jan Bayger z Jagielnicy, za zbiór okazów systematycznego rozwoju pszczoły.

Dyplomy honorowe.

P. Józef Sokołowski za wyroby artystyczno-przemysłowe.

Ks. Ołymp Wolański z Białej, za owoce i nasiona.

Władysław Celiński z Czortkowa, za sztuczne zamki i trzy podkowy końskie różnego systemu.

K. Balicki z Czortkowa, za wyroby nożownicze.

Ks. Gawański z Uścieczka, za winogrona.

Karol Fabry z Tłustego, za ziemiaki amerykany nadzwyczajnej wielkości.

Wawrzyniec Zakrzewski z Jagielnicy, za wóz gospodarski należycie wykonany.

Ignacy Grodowski za chomąta gospodarskie i inne wyroby rymarskie.

Towarzystwo pszczelnicze w Tłustem, za gorliwą pracę około rozwoju pszczelnictwa w okolicy.

P. Zeiner z Koszyłowiec, za wzorowe okazy mąki z młyna walcowego.

Franc. Wierzbicki ze Świdowej, za model suszarni owocowej i różne gatunki owoców.

Hr. Tomasz Dzieduszycki z Korolówki za różne warzywa i tyczną fasolę olbrzymiej wielkości.

Zarząd dóbr w Lataczu, za różne warzywa i nasiona.
„ „ „ Torskiem „ „ „ „
„ „ Myszkowa „ „ „ „

P. Schnurpfeil z Gródka, za różne warzywa i nasiona.

Szkoła rolnicza w Jagielnicy, za różne warzywa, nasiona i pasiekę.

P. Jan Gnoiński ze Swidowej, za różne nasiona i warzywa.

P. Artur Cielecki z Porchowy, za różne nasiona i warzywa.

Rozalia Biłyk ze Swidowej, za roboty włóczkowe.

Dymitr Kochaniuk z Nagorzan, za wyroby wełniane (i 5 złr.)

Listy pochwalne.

Siostry Miłosierdzia z Czerwonogrodu, za kwiaty sztuczne.

Władysław Szczęsny z Latacza, za wyroby rzeźbiarskie; jak ramy itp. rzeczy.

Onufry Skorewicz z Uścieczka, za załubnie na żelaznych łyżwach.

Jonasz Braun z Tłustego, za gurty niezwykłej szerokości.

Pięć złr. nagrody.

Teodor Krawczuk z Szutromleniec, za nagrobek z jednego głazu wykuty.

Kochaniuk z Nagorzan, za wyroby tkackie.

Staruszka ze Sadek, za roboty włóczkowe.

Cztery złr. nagrody.

Anna Szamiuk z Tłustego, za roboty włóczkowe.

Teofila Wożna z Szerszeniowiec, za roboty włóczkowe.

Dwa złr. nagrody.

Jan Teodoryszyn z Worwoliniec, za wyroby tkackie.

Po zamknięciu wystawy o zmroku udali się wszyscy do sali położonej w śród miasteczka Tłustego, gdzie się odbył koncert amatorski na dochód wystawy. Tu z prawdziwą przyjemnością spędziliśmy cały wieczór, bo na koncert złożyły się najpierwsze siły muzykalne okolicy tutejszej.

Na zakończenie miło mi jest podnieść zasługę naszych pań, które powodowane prawdziwym patryotyzmem nie tylko własną pracą, ale i zachęcaniem włościanek do uczęstnictwa w wystawie przyczyniły się w z nacznej mierze do uświetnienia tejże. Roboty włóczkowe i hafty złożone w drugiej sali były prawdziwą ozdobą wystawy, słusznie też zwracały uwagę i ściągały do siebie wszystkich gości. W wyrobach zaś szkoły kossowskiej mieliśmy sposobność widzieć, ile dobrego może zrobić dla gminy pilny i dobry nauczyciel.

Na praktyczny kierunek szkoły kossowskiej zwracamy uwagę dotyczącej władzy w tej myśli, że pożądanem byłoby bardzo, gdyby i w innych szkołach ludowych popierano ten kierunek nauki.

W Jagielnicy 28. września 1886

Karol Godzień.

Odpis petycyi galicyjskiej Towarzystwa gospodarskiego do Izby Panów

w sprawie odpisania podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych.

(Tłumaczone z niem. oryginału).

Wys. Izba poselska na 63 do 67 posiedzeniu swej X. sesyi w dniach 11., 13., 14., 18. i 20. maja 1886 uchwaliła ustawę, odnoszącą się do postanowień o odpisaniu podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych, która to ustawa drogą konstytucyjną Wys. Izbie Panów przedłożoną zostanie do zatwierdzenia.

Najistotniejsza różnica tej ustawy od przedłożenia rządowego leży w tem, że w §. 1. przedłożenia, al. 4, gdzie uwzględnienie szkód, wyrządzonych w płodach naturalnych, przez mróz, uporczywą posuchę, owady lub myszy, pozostawia się do ocenienia c. k. Ministerstwu finansów, tem samem tylko fakultatywne odpisanie podatków przyznane zostało, — wykreślono — natomiast na wniosek posła Zallingera wszystkie te szkody, jakoteż przez ogień, przez przydługie słoty, przez *Peronospora viticola* lub *Oidium* spowodowane szkody przy-

jęto w ustęp 1-szy paragrafu 1-go tej ustawy tj. między te klęski elementarne, które pociągają za sobą imperatywnie odpisanie podatku.

To, na wniosek posła Zallingera, przez Wys. Izbę poselską uchwalone rozszerzenie paragrafu 1-go w swym pierwszym ustępie — przezco oprócz gradu i wody, także „ogień, mróz, uparta posucha, przydługa słota, owady lub myszy, *Peronospora* i *Oidium*“ wciągnięte zostały między te wypadki elementarne, które do żądania odpisania podatku ustawodawczo uprawniają, muszą wszyscy rolnicy krajów w Wys. Izbie reprezentowanych bez względu do której prowincyi należą, powitać radośnie, bo uwzględnia ono słuszne żądanie tak ciężko uciśnionego rolnictwa.

To spowodowało też c. k. galic. Tow. gosp., że na swem 23. września odbytem ogólnem zgromadzeniu jednogłośnie uchwaliło polecenie, ażeby komitet uchwałę Wys. Izby poselskiej co do §. 1. poparł osobną petycyą, wystosowana do wys. Izby panów.

Stosując się do tego polecenia przedkłada podpisany komitet, odwołując się na powody, przytoczone podczas debaty w Wys. Izbie poselskiej, następującą uniżoną prośbę:

Wysoka Izba Panów sprawiedliwie osądzając wymogi, do jakich rolnictwo w swem uciśnionem i przykrem położeniu w obec ciał prawodawczych jest uprawnione — raczy ustawie, zawotowanej w Wys. Izbie poselskiej, mocą której oprócz gradu i wody także ogień, mróz, uporczywa posucha, przydługa słota, owady i myszy, *Peronospera* i *Oidium*, do odpisania podatku na mocy ustawy uprawniają — udzielić łaskawie swej wysokiej aprobaty.

Z komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wiadomości literackie.

Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadomości z gospodarstwa lasowego i odnośnych nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów i poświęcających się zawodowi leśnemu. Tomów II. Wydanie drugie znacznie pomnożone i przerobione. Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta 1886.

Literatura nasza jest w ogóle ubogą w dzieła traktujące leśnictwo, zaś przystępnych dla ogółu, podających wiadomości z dziedziny leśnictwa i nauk pomocniczych w takiej formie, żeby z nich korzystać mogli właściciele lasów i niżsi urzędnicy lasowi, którzy nie uczęszczając poprzednio do szkół fachowych kształcili się tylko drogą praktyki, brak nam zupełny i zanim Przewodnik się pojawił, ta kategorya urzędników lasowych, chcąc dajmy na to zdawać tak zwany „niższy“ egzamin państwowy, ustawą przepisany, uciekać się musiała do podręczników niemieckich, co dla wielu, nie posiadających dostatecznej biegłości w języku niemieckim, stawało się jedną z najtrudniejszych do zwalczenia przeszkód. Dla właściciela też lasu, który nie zamierzał urządzać ani taksować swego lasu, ale chciał mieć pogląd, czy też w lesie dzieje się jak należy, czy np. zręby lub kultury prowadzone są należycie, nie pozostawało nic innego, jak zabierać się do czytania wielkich dzieł fachowych, co bez poprzedniego odpowiedniego przygotowania także nie na wiele się przydawało. Przystępne ogólnie, powiedzmy, popularne dzieło, było więc potrzebą oczywistą i to spowodowało księgarnię Gubrynowicz i Schmidt, że postanowiła wydać takie dzieło swoim nakładem, do opracowania zaś zawezwała członków ciała nauczycielskiego właśnie otworzonej szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie. Ci podjęli się pracy i przed 10 latami wydany został „Przewodnik dla leśniczych“. Jak każda książka fachowa, napisana przez nowych ludzi, a do tego zbiorowa, „Przewodnik“ oceniany był rozmaicie, często niesłusznie, ale pomimo tego rozszedł się między ludźmi, zyskał uznanie, przyczynił się do rozbudzenia chęci do nauki, niejednego nauczył a w rezultacie, gdy edycya wyczerpaną została, okazała się potrzeba drugiego wydania. Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta zawezwała znowu grono nauczycielskie szkoły gospodarstwa lasowego do opracowania tej drugiej edycyi. Nie byli już wszyscy, którzy przy pierwszej edycyi pracowali, zabrakło śp. Zygmunta Romera, który był opracował leśną zoologię, pozostali jednak: dyrektor Strzelecki, dr. Stanecki, prof. Tyniecki i miejsce śp. Romera zajmujący adjunkt B. Błocki, zabrali się do pracy, korzystając z doświadczenia tymczasem nabytego, tekst pierwotny w wielu razach uzupełnili lub zmienili, a także dodali wiele nowego i nowe wydanie jest w całej pełni nietylko przerobione ale i pomnożone.

Tom I, poświęcony naukom pomocniczym, obejmuje: Meteorologię, Klimatologię, Arytmetykę i Geometryę (prof. dr. T. Stanecki); naukę o glebie i Botanikę, (prof. Tyniecki); Zoologię (adj. Błocki). Działy te, jak łatwo pojąć, nie obejmują całości nauk pomienionych, bo to ani odpowiadałoby celowi książki, ani dałoby się pomieścić w jednym tomie, ale owszem, dają przedewszystkiem tylko to, co leśnikowi lub lasem zajmującemu się właścicielowi jest najpotrzebniejsze i w takiej formie, ażeby i mniej przygotowany do pojmowania nauk przyrodniczych, mógł z książki korzystać. Jeżeli porównamy to wydanie z poprzedniem, to znajdziemy że, niejedno zostało opuszczone, większość przerobiona, wiele dodano, a część została całkiem nowo napisana, jak cała nauka o glebie, oraz Meteorologia i Klimatologia. Najmniej zmianom uległa Zoologia, którą jednak przejrzał i uzupełnił adj. Błocki. Dla Zoologii dołączonych jest 10 tablic rysunkowych, obejmujących przeważnie owady lasom szkodliwe. Rysunki są dobre, ale daleko byłoby pożyteczniej, gdyby na każdej tablicy były zaraz nazwiska owadów, tak zaś jest pewna trudność przy użytkowaniu z tych tablic. W razie, jeżeliby kiedy nowe wydanie miało przyjść do skutku, radzilibyśmy nakładcom, ażeby dawali w tekscie dobre drzeworyty, co wprawdzie zwiększy koszt wydania, ale zwiększy też użyteczność książki. Wszakże dołączanie tablic, jeżeli nie są kolorowane, wyszło prawie z użytku w podręcznikach naukowych i słusznie. Nauka geometryi objaśniona jest 70 figurami w tekscie.

Tom II. napisany pierwotnie i w tem drugiem wydaniu także opracowany przez dyrektora H. Strzeleckiego

cały obejmuje gospodarstwo lasowe i podzielony jest na 5 części: Użytkowanie, Odnowienie, Pielęgnowanie, Ochrona i Zawiadywanie. Z tych części dwie: Pielęgnowanie lasu i Zawiadywanie lasem, są całkiem nowo dodane. Porównując oba wydania, widzimy najprzód, że układ cały jest zmieniony, na czem zyskała nietylko przeglądowość ale także i ugrupowanie pojedyńczych działów. Opisania są bardzo szczegółowe, porobione dodatki są bardzo pożyteczne, jak np. w pierwszej części (Użytkowanie lasu): właściwości anatomiczne i techniczne drewna; w części drugiej (Odnowienie lasu): ochrona szkółki i prawidła szczegółowe przy sadzeniu pojedyńczych rodzajów drzew; w części czwartej (Ochrona lasu): kalendarz przeobrażenia normalnego najważniejszych owadów lasom szkodliwych. Jak już nadmieniliśmy, część trzecia i piąta są nowo dodane. Z tych piąta: Zawiadywanie lasem, podająca reguły organizacyi służby leśnej i specyfikując różne czynności tejże, jest bardzo pożądaną dla zarządców majątkami ziemskimi, którzy z wyjątkiem w dobrach wielkich, posiadających osobne leśnicze dyrekcye, zajmują się zwykle także zawiadywaniem lasami — jak niemniej dla właścicieli, zajmujących się osobiście administracyą całości swoich majątków.

W ogóle można powiedzieć, że leśniczy wykonujący, właściciel i rządca znajdą w 2-gim tomie „Przewodnika“ wszystko, co im wiedzieć należy. Że Urządzenie i Taksacya lasów nie są objęte ramami tego dzieła, nie uważamy za wadę, oba te działy bowiem, niezaprzeczenie nadzwyczaj ważne, wymagają specyalnych studyów i nie mogą być traktowane krótko i pobieżnie. Że tom 2-gi został istotnie powiększony, świadczy i to, że w drugiem wydaniu, nie różniącem się ani drukiem ani formatem od pierwszego, przybyło 7 arkuszy tekstu. Do 2-go tomu dodane są tablice rysunków, mianowicie do użytkowania lasu 4 tablic, do uprawy 3 tablic. I tutaj twierdzimy, że byłoby nieporównanie lepiej, gdyby odnośne obrazy pomieszczone były jako dobre drzeworyty w tekscie.

Cena „Przewodnika“ jest 6 złr. 40 ct.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Kalifornijski pstrąg tęczowy (Regenbogenforelle). Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Strassburgu tego roku polecono zakładowi rybackiemu w Hüningen dostarczanie ryb na stół cesarski. Oprócz innych ryb wyborowych dostarczył zakład ryby, jakie jeszcze nie były w Europie na stołach, mianowicie pstrągi tęczowe kalifornijskie. Przed 4 laty otrzymał pomieniony zakład około 300 sztuk zapłodnionej ikry, z której wylęgłe ryby tak się znakomicie udały, że na obiad galowy 14 września dostarczono 65 kilogramów tego pstrąga. Zaaklimatyzowanie pstrąga tęczowego byłoby dla Europy bardzo pożądane głównie dla tego, że jest daleko wytrwalszy jak nasz pstrąg i ponieważ jego tarło przypada na wiosnę; wtedy jest więc właśnie najsmaczniejszy, gdy nasz pstrąg jest prawie niezdatny do użytku.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.